

(Corriere dello Sport - G.D'Ubaldo) Historia Kostasa Manolasa skomplikowała się cholernie w ostatnich godzinach i ma teraz gorzki smak, przypomina wiele innych w burzliwym okresie letnim, nie tylko w piłce nożnej.

Diawarę, który nie pojawił się na zgrupowaniu Bologni i wysłał zwolnienie lekarskie. Keitę, który porzucił zgrupowanie Lazio, aby potem na nie wrócić. I Bruno Peresa, który tworzy problemy podobnego typu w Turynie. To ciekawe, że Roma, chroniona kontraktem, który wygasa w 2019 roku - nie za rok - jest zmuszona do obiecania Manolasowi znacznie dłuższej umowy, mimo że dwa lata temu Grek nie miał na pewno pistoletu przy skroni w momencie składania podpisu. To jednak nie wystarczy. Nie wystarczy, że Sabatini telefonował pospiesznie do Manolasa w trakcie zgrupowania, aby odnowić obietnicę przedłużenia umowy. Grek zachowuje się sztywnie jak ci, którzy chcą zerwać relacje. Często zatrzymywał się na treningach z powodu serii drobnych urazów. Raz było to lumbago, raz nadeknięcie w trakcie minimeczu, po raz ostatni dyskomfort przywodziciela, na który narzekał wczoraj rano i w przypadku którego wieczorne testy kliniczne dały wynik negatywny.

Manolas jest kuszony przez sygnały z Anglii. Przynajmniej trzy wielkie kluby Premier League oferują mu dużo bogatszą umowę, aby przeszedł do Anglii, mu, który urodził się na wyspie i marzył od dziecka o zostaniu rybakiem. W tej sytuacji kontrakt podpisany dwa lata temu wydaje się nic niewarty. Roma ma prawo się bronić wobec zachowania Manolasa, starając się bronić przed stwierdzeniem, że nie może zatrzymać piłkarza mimo jego woli. Dlaczego silny grecki obrońca nie powinien się czuć zaszczycony noszeniem koszulki Giallorossich? Uhonorować klubu, który doprowadził do jego rozwoju i gry na wysokim poziomie? Dlaczego ma grać przeciwko Romie? To pytania, które zadają sobie kibice w burzliwym okresie letnim. Wystarczy trochę zdrowego rozsądku i poszanowania zasad, aby umieścić rzeczy na miejscu.

Autor: abruzzo